

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – 15 VIII 2004

Niech nasze czyny zawsze będą powodowane miłością

Jest takie ogólnoludzkie przekonanie, że na początku stworzenia niebo i ziemia były bardzo blisko, albo nawet złączone razem w jedno. Dopiero przez upadek człowieka, zwany w teologii grzechem pierworodnym, niebo definitywnie oddaliło się od ziemi. Bóg pozostał w niebie, a człowiek – na ziemi.

Na początku człowiekowi, który doświadczał bliskości Boga, niczego nie brakowało, był wolny od wszelkich obciążeń, śmierci i cierpienia, od trudu, nędzy i trosk. Nie miał powodu do lęku, nienawiści, nie znał rywalizacji ani konkurencji. Nie znał błędu i żył wlanym światłem wiedzy, której nie musiał mozolnie zdobywać. Przyjaźń z Bogiem, serdeczna i uszczęśliwiająca, nie pozostawiała miejsca dla nieufności, niedoceniań Boga, niewiary czy zwątpień. Po upadku człowiekowi pozostała tylko nostalgia za rajem utraconym, tęsknota za niebem. Tu, na ziemi, pozostaje pielgrzymem, wiecznie nienasyconym, zdeterminowanym swoją ludzką kondycją – człowieka upadłego. Ale po wydarzeniu związanym z Chrystusem ten człowiek może z nadzieją spoglądać w niebo i wierzyć słowom Chrystusa, że nasza prawdziwa ojczyzna jest w niebie. Całe nauczanie Chrystusa było ukierunkowane na niebo, co należy czynić, aby powrócić do tej pierwotnej sytuacji. Człowiek o własnych siłach nie może tego uczynić, chociaż zdarzało się w jego historii, że chciał posługiwać się drabiną sięgającą do nieba, budować wieżę aż do nieba, wspinał się na drzewo, aby bliżej być nieba czy też uprawia dzisiaj wspinaczkę wysokogórską, aby doświadczyć bliskości nieba i Boga tam mieszkającego. Tylko w Chrystusie jest nasze zbawienie i nasza nadzieja na niebo.

Dzisiaj przeżywamy naszą kościelną uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uświadamiamy sobie nasze zamieszkiwanie na ziemi i nasze przeznaczenie do nieba, naszą bezradność w samodzielnym do niebiańskiego celu i rolę w tym przedsięwzięciu samego Boga. Tylko Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, mógł tego dokonać sam po swoim zmartwychwstaniu, wstępując w niebo, natomiast każdy inny człowiek, nie wykluczając Matki Bożej, może w niebo być tylko wziętym z Bożego działania. Można się zastanawiać, jakie warunki człowiek powinien spełniać. Odpowiedź i recepta są bardzo proste i streszczają się w jednym słowie: miłość. Dlaczego? Albowiem istotą nieba jest miłość. O nią w ostatecznym rozrachunku zapyta Bóg, ona będzie nas kwalifikowała do nieba, do czyśćca – którego istotą jest miłość oczyszczająca, albo do piekła, w którym jest absolutny brak miłości. Niech nasze czyny zawsze będą powodowane miłością, wyrażaną na wszelki możliwy sposób. Tę miłość można rozciągnąć na wszystkie przykazania Boże, których przestrzeganie jest realizacją miłości. Tę miłość znajdujemy w realizacji Ośmiu Błogosławieństw Jezusa. Tę miłość wzorujemy na miłości Maryi, która miłość czyniła i za którą została nagrodzona wniebowzięciem. Uczmy się od Maryi, jak należy miłość praktykować w naszej codzienności. Niech każde nasze zerknięcie w niebo przypomina nam o naszej przyszłości i mobilizuje do czynów pełnych miłości. Niech nasze życie będzie potwierdzeniem miłości, dzięki której i ja też kiedyś w przyszłości będę w niebo wzięty, jak Maryja dzisiaj, nie na jakąś skończoną liczbę lat, ale na całą nieskończoną wieczność z Bogiem, który jest Miłością.

ks. Andrzej Małachowski